

60. GOŁĘBIE

Pancerną, smutną ciszą
Dni ciche wolno płyną

Mężczyźni i kobiety
Wśród hasel, karabinów.

Wybija rytm za szybą
hierarchie modlitw, czynów

A serce tętni cicho,
to szkaplerz Serafinów.

W czerwonych kroplach maku
Uboga i zazdrosna

Podziwia dno bursztyńców
Przemilczana wiosna.

Wzbierają cherubiny
U bram Bóg miłość wzbudza

Choć czuję powab winy
To tylko miłość cudza.

Za lichwę z drobin chleba
Ktoś inny mnie wysłucha
Przemienie piekło godzin
Rozsypię je w okruchach.

61.

ŻYCZENIA

I nie wiesz nic
Przez osobność, niepojęcie.

Pragniesz być
Tu i teraz, nigdzie, wszędzie.

Niezbyt wiesz
Co to przedtem, a co potem.

Da się żyć
W szafce paczuszka ze złotem.

Ludzki świat
A w nim władcy nieludczy

Ginie brat
I zginęli przywódcy.

Prawie sam.
Jeszcze Bóg, no i słowa.

Jesteś tam?
Chodź i zacznijmy od nowa.

Płomień znikł
Który mnie pochwalił.

Odszedł świt
Ten świt mnie dopalił.

Wszechświat mój
Dawno już odpłynął.

Toczę bój,
Choć wołałem zginąć.

Mam Twój list
Przyszedeł goniec boży.

I trwam z nim,
Boję się otworzyć.

Słowem Twym
Kreślę barki złudzeń.

Życz mi bym
Usnął, nim się zbudzę.

62.

WARSZAWO...

Był tylko pot, już nie łązy
Modlitwy jak atlas nadziei.

Ty, który w duchu wiesz wszystko
A w ciele taki jak my.

Może nie do tych aniołów
Ktoś z nas się modlić ośmielił

Nie w tej co trzeba świątyni,
Gdy pod kolana kładł sny.

To piękno odległe i wspólne
To piekło jak bliskie i obce
A w nim iskry uczuć szczególnie
Jak łatwo być znów małym chłopcem.

Tak łatwo znów puszczać latawce
Z radością sercu znajomą
By usiąść razem na ławce
Zanim latawce zapłoną.

Może nie tym namaszczeniem
Którym żyć winnaś, żyłaś
Dlatego błagam szalenie
Warszawo! Bądź inną niż byłaś!

44. **PRZEKRACZANIE**

I jeszcze raz, i jeszcze jeden
Żeśmy wytrwali w wilczym stadzie
Godzin ostatnich i dni siedem
My – Boga wierz na barykadzie.

Mieliśmy, czego nie dotknęli
Na pokot wiary i czas zły
– Tej Polski serca trzepot szczery
Przez pełnych dni sześćdziesiąt trzy.

Był brzask wolności niepisany
Zgoda w odporze dominacji
I było państwo polskie nami
Gdy zdrajców rząd na emigracji.

Pozostawili naród cały
Niech słowo prawdę im odmierzy
Beneficjenci cudzej chwały
Nikt nie chce mieć ich za pasterzy.

Gdy ich oplatał zapach łupów
Przynależności prostytutka
My z polską flagą pośród trupów
Przeżyć – to cała Konstytucja.

Odzyskaliśmy wschód kolejny
Choć noc w potrzasku mija wolno

Dzban z wodą nie był nieśmiertelny
Już nie idziemy drogą polną.

Wy ślecie całe nasze wojsko
Po świecie, zgliszcza mając za nic!
Jaką powstaniesz z pyłu, Polsko
Gdy zdrada elit nie zna granic?

Kto Cię pozbiera i kto złoży
Te rozerwane w ciałach dusze?
Gdy się nam wyśni już sąd Boży
Kto się raduje, kto się trwoży?

Padła kotara snów i przemian
Jak rozerwanych niebios młot
Fiolet roztopił się w czerwieniach
Pod ponaglonym animuszem.

Słowo wybrzmiało jak przysięga
I skali dźwięków obietnica
Westchnienie, męka i potęga
Gdy zapadł czas w zdrętwiałych licach.

45. ALEJA MOLL

Wybrzmiał w swoich barwach
Bezkształtny rzeczy bies
Są szarfy i jest sztandar
Chorągiew i kokarda.

I jakiś szczęścian cichy
W swych niewymownych zerach
Rozpiera ogień lichy
W trójkątach oraz sferach.
W tych sumach wiekuistych
Marzenia i koszmary
Bies w deszczu płynie dżdżysty
Ofiary oraz dary.

I taka rzeczy kolej
Jak równy marsz i skoczny
Są zgliszcza i jest pole
Idziemy na tor boczny.

Bo inne były szarfy
I nie ta kokarda
Choć w tych samych barwach...
W sercu – Boga sztandar.

W Miłości ostatek
Kruszyliśmy chleba
My, sieroty światła
Obok córek nieba.